

No 170.

Kalendarzyk tygodniowy:

Środa N. M. P. Anielsk.
Czwart. Znal. Św. relik.
Piąt. Św. Dominika W.
Sob. N. M. P. Śnieżnej.
Niedz. Przemienienie P.
Pon. Św. Kajetana W.
Wtor. Św. Cyryaka.

Wschód słońca godz. 4 m. 20.
Zachód słońca godz. 7 m. 50.
Długość dnia godz. 15 m. 30.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie " 4 "—
Kwartalnie " 2 "—
Miesięczn. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop.—
Półrocznie " 5 "—
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,

ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 20 lipca (2 sierpnia) 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minke, w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) 6.10, f) 8.50, g) 12.30, s) 8.45, t) 6.53.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) 8.20, p) 11.00, r) 4.35, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacja Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacjach — d), h), m), o). W Andrzejowie — a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie — b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta. t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odechodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40. Do Warszawy: o godzinie 9.30, 3.08. Przychodzą z Kalisza: o godz. 9.17, 2.58, 6.35.

Kolej Obwodowa.

Odechodzą ze stacji Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.45, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odechodzą ze st. Łódź-kaliska do Kolušek 7.10, przychodzą z Kolušek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Dentysta KLINKOVSTEYN

wyjechał, powróci 10 sierpnia. 1002 4

Interwencja.

W czasach ostatnich różnorodnie wypadki polityczne w tak zwanej dziedzinie polityki wewnętrznej w państwach europejskich, zwłaszcza zaś zatarg pomiędzy Koroną a Węgrami dały powód do pogłosek o interwencji obcej w razie, gdyby wypadki polityki wewnętrznej naruszyły istniejący porządek rzeczy.

Dużo mówiono na przykład o interwencji Niemiec, gdyby sprawy wewnętrzne Austro Węgier doprowadziły do zbrojnego zatargu, którego ostatecznym wynikiem byłoby zerwanie związku dualistycznego Węgier z Austrią lub też jego zamiana na unię personalną.

Interwencją w ogólnem jej znaczeniu nazywamy udział trzeciego w sporze istniejącym między dwiema stronami. W prawie międzynarodowem przewidzianą jest interwencja danego państwa w kwestyi polityki wewnętrznej lub zagranicznej innego państwa jak np., gdy idzie o uśmierzenie rozruchów, przywrócenie obalonego, dawniej istniejącego ustroju politycznego państwa, słowem mieszanie się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa.

Państwo niezależne samo dla siebie jest najwyższą władzą i pojęciu jego niezależności sprzeciwia się wszelka interwencja; dlatego pod żadnym pozorem dopuszczaną być nie powinna.

Na tej podstawie w czasach najnowszych utrzymała się zasada «nieinterwencji» t. j. nie mieszania się do spraw wewnętrznych drugiego państwa. Zasadę tę sprzeczną z doktrynami uznanymi przez kongres wiedeński z roku 1815 postawiła po raz pierwszy Francja, za czasów rewolucyi lipcowej i ministeryum Kazimierza Periera. Nie została ona jednak ogólnie przyjęta. Uległo wszelako zmianie jej pojęcie. Przedtem za jedynego przedstawiciela państwa uważano monarchę, wezwanie więc jego o pomoc uważano jako wezwanie samego państwa. Dziś w razie sporu między władzą monarchszą a narodem, inne państwa, nawet wzywane o pomoc przez monarchów, nie występują z interwencją czynną, pozostawiając mieszkańcom danego kraju możność porozumienia się samym ze swoim monarchą i urzędami stosownie do swych potrzeb.

W czasach dzisiejszych wszelako, każdy kraj europejski, wskutek coraz bardziej gmatwającej się łączności interesów ekonomicznych, coraz bardziej staje się zainteresowanym w takim czy też innym kierunku polityki wewnętrznej kraju sąsiedniego lub też najbardziej złączonego z nim interesami ekonomicznej lub czysto - finansowej natury.

Dlatego też przyczyny te wbrew przyjętej zasadzie «nieinterwencji» w sprawy wewnętrzne państwa niezależnego, mogą pobudzić jego sąsiada, aby wywarł nacisk na bieg wypadków jego życia wewnętrznego; ale nie mogą tu być wzięte w rachubę te pojęcia legitymacyjne, które po kongresie wiedeńskim do połowy XIX wieku dawały powód do interwencji państw jednych w sprawy wewnętrzne państw innych.

Tak było w pierwszej połowie zeszłego stulecia, gdy Rosja wchodziła się do spraw wewnętrznych państw Europy Zachodniej, których absolutni monarchowie walczyli z Napoleonem I. Tak było w czasie powstania węgierskiego w roku 1848, gdy wojska rosyjskie pociągnęły na pomoc wojskom austriackim dla stłumienia powstania.

W owe czasy pojawili się teoretycy, znawcy prawa międzynarodowego, usprawiedliwiający wmiśzanie się państw obcych, w sprawy wewnętrzne państwa niezależnego. Współczesna jednakże nauka prawa międzynarodowego stanowczo i wprost odrzuca możliwość podobnej interwencji w sprawy wewnętrzne państw innych. «Droit de souveraineté» — prawo zwierzchnictwa — głosi prawo międzynarodowe — to jedna z najistotniejszych prerogatyw państwa niezależnego. Bez poszanowania tego prawa państwo traci swą indywidualność, odrębność, zdolność być członkiem międzynarodowej grupy.

Dawnymi czasy teoretycy i praktycy legitymizmu uważali za zgodne z prawem międzynarodowem przywracanie przez wmiśzanie się zbrojne, przestarzanych form państwu, obalonych przez naród lub jego rząd. W innych państwach

niweczono reformy, odradzające życie danego narodu i przywracano dawne potępione przez praktykę prawa. Teraźniejsi wszelako rzeczoznawcy prawa międzynarodowego każą uszanować wszelkie reformy, wszelkie przewroty wewnętrzne w życiu państw niezależnych, o ile tylko przewroty owe, nawet gwałtem wprowadzone, nie dotyczą w niczem sfery interesów międzynarodowych i nie naruszają podstaw spokoju i porządku międzynarodowego.

Według opinii uczonych prawników, znawców prawa międzynarodowego, zasada nieinterwencji w sprawy wewnętrzne państw niezależnych nie może być naruszana pod żadnym pozorem, o ile dotyczy tylko wewnętrznej polityki danego państwa, albowiem nie byłoby to wykonaniem prawa, lecz samowolą i gwałtem, gdyby nawet prośba o interwencję pochodziła od którejkolwiek strony państwa, w którego sprawy wewnętrzne wmiśzało się to lub owo państwo. Wmiśzanie się podobne przeżył przytem zasadom postępu, którego wykładnikiem jest zmiana ustroju państwa i społeczeństwa. Było to jedynie możliwem w perydyce przewagi polityki dy nastyi. Teraz prawo międzynarodowe przyjęło za zasadę niegwarantowania żadnej formy rządu. Ten rząd danego państwa, który nietylko nie odrzuca interwencji obcego państwa, ale nadto sam bądź to w drodze prośby lub szukania porady dopuszcza do interwencji, poniża sam siebie i godność reprezentowanego przez siebie narodu.

Dowodzi on bowiem, że nie posiada już w swem rozporządzeniu żadnych środków prawodawczych, aby godnie i rozumnie załagodzić mógł wewnętrzne swoje rozterki.

Nakoniec interwencja obca rozdrażnia i obraża naród, co nietylko nie doprowadza wzburzonego kraju do uspokojenia, lecz przeciwnie zwiększa różdżwięk między rządem i narodem. Francja, której rząd w końcu XVIII stulecia zażądał interwencji w wewnętrzne jej sprawy Prus i Austrii dla uspokojenia kraju, nie na tem nie zyskała, ale przeciwnie straciła bardzo wiele.

Niewątpliwie też i Austro Węgry nieby nie zyskały, dopuściwszy interwencję Niemiec w sporze Węgier z Austrią, ani też Szwecya w sporze z Norwegią.

Prawo międzynarodowe, regulujące wzajemny stosunek między państwami i mające na celu zespolić całą ludzkość ucywilizowaną w jedną społeczność prawną, pomimo szczytnych swych zadań, nie jest, niestety, na tyle ustalonym, aby zasady jego i przepisy przez wszystkich jednakowo uszanowanymi były, zwłaszcza gdy samolubny interes danego państwa staje wprost w sprzeczności z zasadami prawa międzynarodowego.

Dlatego też i w czasach dzisiejszych widzimy, że niektóre państwa w widokach egoistycznych mieszają się chętnie w sprawy wewnętrzne państw sąsiednich.

Nie wykluczonym też jest, że w razie, gdyby zatarg austro-węgierski przybrał zbyt jaskrawą formę i groził odpadnięciem Węgier od Austrii, Niemcy w celach czysto egoistycznych wmiśzają

się czynnie w sprawy wewnętrzne monarchii Habsburgów, na czem najgorzej wyjdą nietylko ludy austro-węgierskie, ale i sama dynastia habsburska.

Na tej też podstawie śmiało wnioskować można, że sfery miarodajne w Wiedniu do takiego zaostrzenia się zatargu pod żadnym nie dopuszczają pozorem i raczej korona zgodzi się na wszelkie ustępstwa dla węgrov, niżby miała zgodzić się na interwencję niemiecką.

Toć nie dawniej, jak na jednej z ostatnich sesyj parlamentu wiedeńskiego wszechniemiec Stein otwarcie podczas rozpraw wypowiedział baronowi Gantschowi, prezesowi gabinetu austriackiego, że nie idzie mu bynajmniej o zdobycie w Austro-Węgrzech uprzywilejowanego stanowiska dla Niemców, ale wprost o przyłączenie Austrii do Cesarstwa Niemieckiego. Wiadomem więc już jest jasno, jakie miałyby motywy i wyniki interwencji niemieckiej w sprawy wewnętrzne Austro-Węgier.

S. J.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Świętosława. Jutro Letosława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Sprawy rolnicze. Pomimo skasowania ministerium rolnictwa prowincjonalne zarządy tego ministerium w dalszym ciągu wysyłają wszelkie podania i wnioski do departamentów i wydziałów b. ministerium. Wśród przedstawień zarządów, są nieraz bardzo ważne, wymagające szybkiego załatwienia, jakoteż wyjaśnień ogólnej natury. Uznając za niezbędne ująć w swe ręce bezpośredni dozór nad ważniejszymi sprawami w dziedzinie rolnictwa, zarządzający głównym zarządem urzędzenia rolnego i rolnictwa polecił warszawskiemu zarządowi, aby odtąd jemu osobicie były komunikowane następujące sprawy: 1) Żądania wskazówek co do prowadzenia różnych spraw i prośby o wyjaśnienie obowiązujących praw lub rozporządzeń. 2) Raporty o takich wydarzeniach, które posiadają znaczenie symptomatyczne i dotyczą spraw, wchodzących w bezpośredni zakres obowiązków zarządów prowincjonalnych. 3) Sprawozdania roczne z działalności zarządów.

Chorzy na cholere. Tutejsze zarządy kolei otrzymały wyjaśnienie, że chorzy choleryczni powinni być umieszczeni w ambulatoriach kolejowych. Udział zaś kolei w budowie szpitali, wznoszonych przez zarządy miejskie i inne instytucje, nie jest obowiązkowy.

Z gimnazjum męskiego. Pełniący obowiązki dyrektora gimnazjum męskiego zawiadamia, że egzamina dla życzących wstąpić do gimnazjum lub składać egzamina na świadectwa z odpowiednich klas, rozpoczną się dnia 22 sierpnia, lekcje zaś rozpoczną się dnia 29 sierpnia; egzamina na wszelkiego rodzaju świadectwa odbywać się będą w połowie września.

Prośby osób, życzących poddać się egzaminowi na świadectwo nauczycielskie przyjmowane będą tylko do d. 14 sierpnia.

Życzący składać egzamina winni złożyć następujące dowody: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo pochodzenia, 3) świadectwo od policyi o prowadzeniu się, 4) świadectwo spełniania obowiązków religijnych od duchownego prawosławnego, księdza lub pastora, 5) świadectwo o poprzednim kształceniu się, 6) deklarację, że nie poddawał się egzaminowi na nauczyciela, 7) jeżeli poddawał się takiemu egzaminowi i nie zdał go, to winien złożyć świadectwo z tego zakładu naukowego, w którym składał egzamin, 8) własnoręczny krótki opis swego życia, 9) dwie fotografie w oddzielnej kopercie, z własnoręcznym napisem na drugiej stronie imienia i nazwiska.

Z poczty. Od dnia onegdajszego poczta łódzka wysyła korespondencję zwyczajną i rekomendowaną w workach pociągami kolei kaliskiej do stacji Sieradz i Kalisz, jak również i przyjmuje w ten sam sposób korespondencję z tych miejscowości. Powyższa korespondencja jest wysyłana codziennie pociągiem odchodzącym ze stacji Łódź-kaliska o godz. 4 m. 40 po południu, przyjmowaną zaś z pociągu przychodzącego o godz. 2 m. 58 po południu.

Urodzaje. Włościanie narzekają, że z powodu deszczów, w miejscach niskich, ziemniaki poczynają gnić, a jedna trzecia część zboża została zniszczona do tego stopnia, iż będą mogli korzystać tylko ze słomy i to tylko na nawozy, gdyż i słoma butwieje.

Z przemysłu. Przemysłowcy łódzcy, idąc za przykładem przemysłowców okręgu moskiewskiego, robią pomiędzy sobą narady w sprawie podniesienia cen za przędzę i wyroby włókniste.

«Kropka Mleka». Wczoraj od rana rozpoczęło się pod kierunkiem pań opiekunek «Kropki Mleka» ważenie niemowląt, co odbywa się

regularnie co miesiąc. Dzieci świetnie się poprawiają. Jedna z niestrudzonych opiekunek, pani Tauchertowa, zwiedziła różne instytucje «Kropki Mleka» w Europie i obecnie przystąpiła do opisu świetnej organizacji łódzkiej instytucji, postawionej i czynnej wzorowo. Opis z ilustracjami, jaki ukaże się niebawem w druku, ma na celu przyjsć z pomocą tym miastom, które zapragnęły u siebie też stworzyć «Kropki» i zwrócili się do łódzkiego Towarzystwa po wskazówki.

Licytacja loteryjna. Kolektorzy i subkolektorzy loteryi klasycznej w bieżącym półroczu spuścili z tonu; początkowo sprzedawali losy loteryi klasycznej Królestwa Polskiego ćwiartkę do I klasy po 6 rb. 30 kop., wskutek konkurencji opuścili na 5 rb. 85 kop., a obecnie sprzedają 1/4 losu do klasy I po 5 rb. 50 k. i taniej.

Zabójstwo. Wczoraj o godz. 6 minut 15, posterunkowy stójkowy IV cyrkułu, Abraham Ławreniuk, lat 34, naprzeciw domu nr. 243, przy ul. Piotrkowskiej, wystrzelił z rewolweru z o. t. i zabity w chwili, gdy aresztował jakiegoś przechodnia. Ławreniuk pozostawił żonę i czworo dzieci. Kilka osób podejrzanych o zabójstwo, aresztowano.

Zagadkowe. W dniu onegdajszym, o godz. 6-ej wieczorem, w ogrodzie miejskim, przy ulicy Skwerowej, siedziała na ławce kobieta w towarzystwie mężczyzny; rozmawiali oni ze sobą zupełnie spokojnie. Naraz mężczyzna zerwał się z ławki i począł uciekać, kobieta zaś, goniąc go, począła wołać o pomoc, aby zatrzymano złodzieja. Na ulicy mężczyznę zatrzymano i na żądanie goniącej kobiety odprowadzono go do 3-go cyrkułu. Po sprawdzeniu okazało się, że mężczyzna ów mieszka przy ulicy Skłodowej w domu pod № 16 i nazywa się Andrzej Nemas, a owa kobieta, również mieszkająca w tym domu, nazywa się Kuligowska. Z zeznań Kuligowskiej wyjaśnia się, że pomiędzy nimi miała się odbyć transakcja pieniężna, Kuligowska miała dać gotówką Nemasowi 100 rb., a on wzamian tych pieniędzy miał jej wręczyć 300 rb. fałszywymi pieniędzmi zagranicznymi. Otóż kiedy Kuligowska wręczyła Nemasowi 70 rb. srebrem i 30 rb. złotem, ten dał jej zwitek papierów, jakoby przedstawiający wartość 300 rb. w walucie zagranicznej. Gdy Kuligowska spostrzegła się, iż jest oszukana, Nemas począł uciekać z danymi mu pieniędzmi. Nemas zaprzecza temu wszystkiemu, usprawiedliwia się on, że chciał wejść z Kuligowską, z którą oddawna łączyła go przyjaźń, w stosunki handlowe, na które dała mu Kuligowska tylko 70 rb. srebrem, a że w czasie układów wywiązało się pomiędzy nimi nieporo-

1)

Conan Doyle.

WYKRYTA PUŁAPKA.

(Tłómaczenie z angielskiego).

— Sądząc ze stanowiska kryminalnego znawcy, mogę cię kochany Watsonie zapewnić, że od śmierci nieodżałowanej pamięci profesora Moriarty, Londyn stał się miastem dziwnie nie interesującym — narzekał Sherlock Holmes, znany londyński agent śledczy z amatorstwa.

— Niewiele znalazłbyś porządnych obywateli, którzyby podzielili to twoje zdanie — odpowiedział przyjaciel jego, doktor Watson.

— No! no! nie chcę być egoistą — rzekł z uśmiechem, odsuwając się nieco z krzesłem od stołu, przy którym kończyliśmy śniadanie. — Społeczeństwo zyskało, niema wątpliwości, stracony jest tylko biedny specjalista, skazany na przymusowe bezrobocie. Póki żył tamten człowiek, każdy numer porannej gazety przynosił nieskończoną liczbę możliwych wypadków. Nieraz, Watsonie, drobna wskazówka, najłżejszy ślad wystarczały, aby mnie przestrzedz, że na dnie tej roboty jest potężny i złośliwy umysł. Drobne kradzieże, napady, bezcelowe zniewagi, dla człowieka mającego w ręku ślad, mogły mieć jedno i to samo znaczenie. Dla kogoś, kto chciał naukowo studyować wyższą kryminalistykę, nie było w Europie stolicy odpowiedniejszej nad Londyn ówczesny, lecz teraz...

Wzruszył ramionami z zabawnym ubolewaniem nad tym stanem rzeczy, do którego sam

tak wiele się przyczynił.

W epoce, o której wspominam — pisze dalej w swych pamiętnikach dr. Watson — Holmes już był powrócił od kilku miesięcy, a ja, na jego żądanie, odprzedawszy praktykę, zamieszkałem z nim razem w dawnym mieszkaniu naszym przy Bakerstreet.

Młody pewien doktor, imieniem Verner, kupił odemnie niewielką moją praktykę w dzielnicy Kensington i dziwnie mało zastanawiał się nad możliwie wysoką ceną, jaką odważyłem się zaproponować; wytłómaczenie tego faktu przyszło w kilka lat później, gdy odkryłem, że Verner jest dalekim krewnym Holmesa i że pieniądze na to kupno pochodziły od mego przyjaciela.

Nasze wspólne pożycie przez te kilka miesięcy nie było do tego stopnia bezbarwne, jak narzekał Sherlock Holmes, gdyż przeglądając moje notatki, widząc tam ciekawą sprawę eksprezydenta Murillo, skandaliczną awanturę holenderskiego parowca „Friesland“, w której omal obadwaj nie utraciliśmy życia, i kilka innych. Lecz dla chłodnej i dumnej natury Sherlocka wstrętne były oklaski tłumu, publiczne uznanie i zobowiązał mnie słowem, że nie donosić nie będę ani o nim, ani o jego powodzeniach; zakaz ten, jak już wspominałem, dopiero teraz został cofnięty.

Sherlock Holmes rozparł się w fotelu i rozwił właśnie poranną gazetę, gdy uwagę naszą zwróciło gwałtowne dzwonicie, po którym natychmiast przyszło kilka głośnych uderzeń, jakby pięścią we drzwi wchodowe.

Gdy drzwi sieni otworzono, usłyszeliśmy na schodach szybkie kroki, a w kilka sekund później wpadł do pokoju młody człowiek bladej,

z dzikiem wejrzeniem, w stanie najwyższego niepokoju. Rzucił okiem na każdego z nas, a widząc pytające wejrzenie, pojął, że musi się wytłómaczyć ze swego bezceremonialnego napadu.

— Przykró mi, że niepokoję pana, panie Holmes, — zawołał. — Niech mi pan tego za złe nie bierze. Ja omal że nie szaleję. Panie Holmes, jam ów nieszczęśliwy Jan Hektor McFarlane.

Powiedział to w ten sposób, jak gdyby samo nazwisko jego mogło nam wytłómaczyć odwiedziny jego, jak i dziwny sposób obejścia; ale z obojętnej twarzy mego przyjaciela wniosłem, że i dla niego nazwisko to nie przyniosło objaśnienia.

— Może papierosa, panie McFarlane — rzekł, podając mu papierosnicę. — Pewien jestem, że wobec symptomatów pańskich, mój przyjaciel, dr. Watson przepisałby środki uspakajające. Powietrze było tak upalne przez ostatnich kilka dni! Teraz, gdy pan cokolwiek zebrał myśli, niech pan usiądzie i opowie nam powoli, kim pan jest i czego potrzebuje. Rzuciłeś pan swoje nazwisko, jak gdyby ono miało mi coś przypominać, ale zapewniam pana, że oprócz widocznych znamion, które mówią mi, że jesteś niełonanym, prawnikiem, wolno mularzem i astmatycznym nieco, nie więcej nie wiem o panu.

Obznajomony z metodą mego przyjaciela, łatwo dostrzegłem nieporządek w odzieniu naszego klienta, pęk papierów urzędowych w kieszeni paltota, znak masonski przy łańcuszku od zegarka i ciężki oddech, wszystkie znaki, które spowodowały powyższe dedukcje. Młodzieniec jednakże spoglądał na nas ze zdumieniem.

(d. c. n.)

— W Kiszyniewie, według informacji gazety „Druh”, spełniono zamach na życie komisarza policji K. W. Słowkina, w następujących okolicznościach:

Dnia 27 lipca około godziny 10 wiecz. kiedy komisarz policji obchodził swój cyrkuł na ulicy Ormiańskiej, poza nim, przy zbiegu ulicy Ormiańskiej i Gościnnej rozległ się wystrzał. Uczuwszy ból w lewym ręku, K. W. Słowkin obejrzał się, lecz w tej chwili rozległy się jeszcze trzy wystrzały, z których jeden zranił go w lewą nogę. Zauważywszy na środku ulicy nieznanego człowieka lat 19—20, strzelającego, komisarz policji Słowkin włożył prawą rękę do kieszeni po rewolwer, lecz niezajęty zbiegł. Ranny K. W. Słowkin zaczął wołać o pomoc, wówczas zaczął go otaczać pierścieniem duży tłum żydów. P. Słowkin wezwał tłum do rozjeżdżenia się, poczem sam udał się do szpitala. Lekarze stwierdzili, że kula, która trafiła w lewą rękę, przeszła powyżej pulsu i wyszła ze strony przeciwnej dłoni, utkwivszy pod skórą. Kula w lewej nodze przeszła z tyłu, powyżej kolana, wyszła z drugiej strony i zatrzymała się pod skórą. Natychmiast przystąpiono do operacji i obie kule wyjęto. Obie pochodziły z rewolweru systemu Brauninga. Stan zdrowia K. W. Słowkina na razie nie budzi obaw.

— Dnia 22 lipca o godz. 6 wieczorem, jak donoszą „Mobilew. Gub. Wied.”, w Homlu, na rogu ulicy Rumiancewskiej, wystrzałem z rewolweru, danym z tłumu przez nieznanego przestępcę, ranny został w grzbiet na wylot pomocnik komisarza policji 2 cyrkułu, p. Słowonewicz. Rannego umieszczono w szpitalu. Stan jego zdrowia ciężki.

— Służba sądu okręgowego wileńskiego i izby sądowej wileńskiej dotychczas nie powróciła jeszcze do zajęć. Donosi o tem „Zapadnyj Wiestnik“.

— W powiecie jarosławskim, według informacji „Rusk. Słowa”, aresztowany został niejaki Klinhof, rozrzucający proklamacje. Wystrzelił cztery razy, lecz nikogo nie ranił.

— Jak się dowiaduje „Pet. Gazeta”, pełnomocnicy właścicieli wsi Illinois, Śniechry, Artemowej, Duniłowej i Koromysłowej w gub. włodzimierskiej w powiecie kowrowskim, starają się wyjednać otwarcie uniwersytetu ludowego we wsi Illinois, ponieważ właściciele doszli do przekonania, że cała bieda i złe urządzenie ziemi ruskiej pochodzą od naszego nieokrzesania.

Układy pokojowe.

Willa, w której prezydent Roosevelt przejeżdża w Oysterbay letnie miesiące, jest skromnym, bezpretensjonalnym budynkiem, zapelnionym po brzegi urzędnikami Stanów przybywającymi w ślad za szefem rządu do wioski nadmorskiej, aby stamtąd kierować administracyjną maszyną państwa.

W Waszyngtonie pobyt od maja do października jest wprost nieznośny ze względu na straszliwe upały; zaczynają się one raptownie bez żadnych przejść po dotkliwych zimnach i ustępują dopiero pod wpływem przejmującego jesiennego wiatru i wilgotnej słoty. Stolica Stanów jest przez pięć miesięcy jakby wymarła.

Także i dyplomaci europejscy uciekają skwapliwie już w maju na chłodniejsze letniska, o ile można jaknajbliżej Oysterbay. Siedzibą francuskiego ambasadora jest wtedy Newport, niemieckiego Lencx w Massachusetts.

Kiedy rozeszła się wiadomość, że rokowania pokojowe Rosji i Japonii prowadzone być mają w Ameryce, popłoch ogarnął ocierających pot z czoła amerykańskich mężów stanu. Uspokoił się dopiero wówczas, gdy rozeszła się wieść, że dzięki pomysłowi sekretarza stanu dla marynarki miejscem obrad pełnomocników miał stać się Portsmouth, mała miejscina na granicy Stanów New Hampshire i Maine; w maju nikt z portsmouthczyków jeszcze nie śnił o zaszczyście historycznym, jaki jego miejsce rodzinne miało podźwignąć.

Jednym z licznych kłopotów otoczenia prezydenta Roosevelta było pytanie, jak przyjąć i gdzie urządzić spotkanie p. Wittego z baronem Komurą, zanim jeszcze dynamit nie rozsądzi skał zamykających dostęp do wysepki i stojącego na niej nowego, zaledwie wykończonego, z pośpiechem meblowanego wspaniale, gmachu arsenału marynarki. W cysterbajskiej willi stanowczo było na to zaciąsnio.

Ostatecznie tedy w dniu 5 sierpnia Roosevelt przyjmie rosyjan i japończyków nie u siebie, ale na yachcie „Mayflower”, odpowiednio przysposobionym i potem oddanym do dyspozycji gości wraz z innym statkiem depeszowym marynarki związkowej „Sylphem” urządzonym także z wprost książęcym przepychem. Na obu tych statkach mieszkać będą przez cały czas rokowań dyplomaci państw wojujących o ile przysposobione dla nich mieszkania w hotelach portsmouthskich wydadzą im się mniej wygodne.

W przyszłą sobotę zrana odbędzie się przyjęcie na „Mayflowerze”, złączone z wielkim

śniadaniem na cześć gości, którzy przybędą z Nowego Jorku na dwóch osobnych krążownikach amerykańskich; tego samego dnia po południu „Mayflower” i „Sylph” odwieżą Wittego i Komurę oraz ich oba orszaki do Portsmouth, gdzie w poniedziałek zaczną się już pierwsze konferencje.

Z Mazowsza pruskiego.

Na całym obszarze Mazowsza pruskiego nie znajdzie się więcej, jak 4—5 większych właścicieli ziemskich polaków. Zwiedzając Mazowsze, wciąż z prusakami, po polsku mówiącymi, się stykając, niezmiernie doznaje się przyjemności, gdy się zajedzie do dworku takiego białego kruska. Ze ścian witają gościa, zamiast Wilhelmów, Fryców i Luiz, nasz Poniatowski, Dąbrowski i Kościuszko, a uprzejmy gospodarz wywleka z piwnicy węgryna na powitanie rzadkiego gościa. Uczucie, jakiego się doznaje po kilkotygodniowej włóczędze wśród nienświadomych mas ludu polskiego, zajechawszy do domu prawdziwie polskiego, jest nadzwyczaj miłe. I dziecko polak wita gościa, jakby ten z nieba mu spadł, bo mu smutno jest siedzieć tutaj osamotnionemu, bez żadnego towarzystwa, bez sąsiedztwa, z którym by raz po raz mógł się zabawić, pogawędzić.

Zajeżdżam więc do takiego „pierwszego” Mohikana.

„Mohikanin” uradowany, że zamiast laudratów i panów księży germanizatorów (pastorów), wita gościa ze swych stron ojczytych, polaka, wita mnie potokiem słów wymownych. Znając wyjątkowe położenie, nie dziwię się, że wnet zaczyna na nutę smutniejszą, przechodząc do scharakteryzowania stosunków i warunków, w których żyje.

— Tak, tak, — przytakuję — towarzystwa pan nie ma, ale za to ludność jest polska.

— Cóż z tego, kiedy czuje nie po polsku, choć po polsku mówi. Starzy umieją nawet jeszcze czytać i pisać po polsku, ale młodzi nie, bo inaczej ich tresują w szkole.

— To rodzice nic nie czynią, aby wśród potomstwa zachował się język ojczyty?

— Ba, żeby oni tylko sami chcieli się garnąć do oświaty. Ale co—abonowałem przez rok prawie dla inteligentniejszych moich robotników „Gazetę Grudziądzką”, a czy sądzi pan, że chociaż jeden ją teraz abonuje? Nie. Powiedzieli mi, że „Gazeta” za bardzo idzie na „naszego” cesarza, więc nie będą jej czytali. Widocznie tak ich objaśniał kochany „pan pastor”.

2)

Dr. A. R.

Wrażenia z podróży.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 169.)

Przyjrawszy się bliżej warunkom, w jakich pracuje rolnik po jednej i po drugiej stronie granicy, nie dziwię się dzisiaj temu zjawisku. Stwierdzam tylko fakt. Cóż dopiero mówić o Zachodzie, bardziej od nas oddalonym? Jacyż my nędzarze wobec dróg angielskich, wspaniale ułożonych, wysadzonych starodrzewiem. Ileż to wieków już musi pracować myśl angielskiego obywatela nad bogactwem ziemi, nad jej kulturą, nad jej ozdobą, skoro cały jego kraj nie posiada lasów, a jednak robi wrażenie wspaniałego parku, tonie w cudownej zieleni lip, jesionów, kasztanów? Może angielski kiedyś ziemię swoją też rabował, ale dzisiejszy stan tej ziemi mówi, że tu człowiek już się dawno opamiętał, że zaczął szukać nowych obszarów dopiero wtedy, gdy stare zagospodarował, urządził, doprowadził do możliwie wysokiego stopnia wydajności.

Gdy kto jednego dobrze nie strawił, a z chciwością polyka nowe jadlo, surowe, nie przyrządzone, a do tego nie posiada należytego uzębienia — to go pewna niestrawność czeka. Przykładów nie brak i dobrych.

Bylbym niesprawiedliwy jednak mówiąc, że nie widziałem w mojej podróży widoków radosnych. Takich lasów, jak koło Sławuty, spotkasz niewiele nawet przy gospodarce pruskiej. A gdzieś ku Kijowu widziałem wsi, co robiły wrażenie bardzo dobrze zagospodarowanych, bogatych. Sady

duże, zabudowania zamożne, chmielniki przy gospodarstwach chłopskich, czego u nas nie widywałem nigdy. Podejrzewam, że to Niemcy-kolonisci.

Nie rozumiem, jak się to stało, że takie stare miasto jak Kijów, posiada tak mało cech starożytności. Może nie umiem szukać; aleć zawsze byłem od Kreszczatki na wschód, od Kreszczatki na zachód, podziwiałem małowniczość położenia miasta, zwiedzałem cerkwie, patrzyłem na miasto z wysokiej wieży przy Ławrze i — nigdzie nie doznałem tego wrażenia, że chodzę po ognisku, koło którego skupiało się przez długie wieki życie Rusi, z którego wylatywały wariasko-słowiańskie zastępy groźnych mołojców i szerzyły postrach na olbrzymich obszarach, nawet w starożytnym Byzancjum.

Wogóle Kijów czyni wrażenie skupienia kilku klasztorów, koło których, jakby rzecz poboczna, rozsiadły się domy zwyczajnych śmiertelników. Ze źródeł dawnej siły miasta pozostały do dziś tylko ślady w jednym kierunku — w kierunku religijnym. Wszystko inne nowiusienkie, nawet jeszcze nie wykończone, a jeżeli wykończone, to niedbale, pospiesznie, niby w gorączce, po jakim gwałtownym pożarze.

Ciągnie przed nami gęsiego kilka bab wiejskich, w brązowych sukmanach, ciemno-szarych spódnicach, z pod których wygląda dolny brzeg (haftowany niekiedy) koszuli, w długich butach, inne w łapciach i z nogami grubo w w gałgany poobwijanymi, z tobołkami na plecach — idą oczywiście do „Ławry”. My z niemi. Z Kreszczatki skręcamy na Aleksandrowską, na zachód, za miasto. Po drodze spotykamy często oślepiająco białe cerkwie, ze złocistymi lub zielonemi kopułami. Nasze patniczki przed każdą biją poklony i idą dalej jakoś pod górę, tak, jak to u nas z Często-

chowy na Jasną Górę. Straganów moc: ze świętościami, z koszami podróżnymi, nb. bardzo ładnymi, z zabawkami, z pieczywem — ot, zwyczajnie jak przed miejscem cudownym.

Już dobrze po południu wchodzimy wreszcie do Ławry. To nie jedna cerkiew — to cała grupa cerkwi, połączona krętymi uliczkami, to znów podzielonych murem. Po podwórzach snują się duchowni, żołnierze, lud.

Obok świątyni stoi bardzo wysoka wieża. Ma być z niej bardzo rozległy i malowniczy widok. Myśmy widzieli niewiele, z powodu deszczu, wiatru i nieco spóźnionej pory. Lewy, niski brzeg Dniepru rozlał szeroko, potworzył tysiączne lachy, jeziora, a grupy niskich domków, widnych zdala, zdaje się, dopiero z pod wody powylazły.

Na zwiedzanie grobów świętych, pochowanych w podziemiach Ławry, było już zapóźno.

Odchodząc w stronę miasta, usłyszeliśmy potężne, czyste i harmonijne śpiewy dzwonów, koło których właśnie przechodziliśmy przed chwilą.

W muzeum starożytności miejskiej, świeżo wykończonym, okazów dużo. Ale je nieszczęśliwie rozmieszczono. Sale wysokie. Na to, aby niektóre przedmioty obejrzeć, trzeba by się chyba pięć po drabinie. Inne przedmioty leżą w drugim lub trzecim rzędzie szaf głębokich, tak, że dla oka zwiedzających pozostaną niedostępne nazawsze. Większość przedmiotów — to dar pp. Tereszczenko i Chomienko.

„Galerya” obrazów ubożuchna i, zdaje mi się, prac wybitnych nie zawiera wcale.

Cały budynek „muzeum miejskiego” ładny, w stylu jakimś greckim, świeżo wykończony, nie duży. Wewnątrz, na podłogach sal, poustawiano sporo baniek blaszanych do lapania wody, bo wszędzie zacieka z góry, ze szklanych okien.

(d. c. n.)

— A czy lud roboczy ma zaufanie do swego dziedzica?

— Zaufanie bo mają. Dawniej, co prawda, byli zaskoczeni tem, że w domu mówimy ze sobą po polsku, bo przecież „fajni“ ludzie powinni mówić ze sobą tylko po niemiecku. Chłop dotąd nie widział tego i nie słyszał, żeby jego przelony w pożyciu domowym posługiwał się tym samym językiem, co on, i żeby nie wstydził się mowy polskiej.

Miałem ja z początku przejście; nie podobało mi się i nie mogło mi się podobać, że mnie pozdrawiano po niemiecku różnemi «morgenami» i «malzeitami». Ale wnet się przyzwyczaili do nowego porządku i wszystko pozdrawia mnie po polsku, ze aż miło. Też: przyjemność sprawia przejechać przez wieś: jak to wszystko pięknie po polsku wita.

Ale raz, zaraz na samym początku, gdy tu rastatem, zdarzyło się, że jakiś chłopiec pozdrowił po polsku mojego urzędnika, Niemca, sądząc, że to ja. Ten nie miał nic śpieszniejszego, jak naskarzyć rektorowi (nauczycielowi), który za to obił chłopaka tak niemilosernie, że ojciec przyszedł do mnie na skargę. Oczywiście, że urzędnikowi wypowiedziałem zaraz miejsce.

Mimo wszelkich przeciwności, praca wśród ludu dla niego może być owocna, tylko... że za mało nas tu jest. Tu powinno osiaść więcej Polaków, a wtedy wspólnymi siłami zdziałać moglibyśmy bardzo wiele. Ale co u nas, w Wielkopolsce, jakby się bali tego Mazowsza, a to przecież takie obszerne, acz cierniste pole do pracy.

Tak, na Mazowszu pruskiem przeszło ćwierć miliona ludności polskiej, opuszczonej, zdanej na zagładę, a pracy w kierunku wyrwania się z paszczy molocho germańskiego prawie żadnej. Aby uratować ginący ten odłam narodu, trzeba wiele nakładu i pracy i ludzi, a tymczasem prawie, że nie się nie robi. Powstało, co prawda, pismo dla mazurów, ale na samym początku już widzimy waśnię. W ostatnim numerze np. zauważyłem oświadczenie, w którym wydawnictwo i redakcja wypierają się wspólności z założycielem. Kto zna jednak dane stosunki, nie potępi tego kroku. Niechby tylko «Goniec Mazurski» w Ostrodzie (miejsce mało odpowiednie) pracował skutecznie i umiał pracować dla pożytku wy naszej.

Wiadomości zamiejscowe.

Z kongresu prasy.

W ciągu kilku ostatnich dni — jak to już wiedzają czytelnicy nasi z korespondencji z Lodyum, umieszczonej we wczorajszym numerze — odbywał się w Lodyum X międzynarodowy kongres prasy. Obrady doprowadziły do uchwalenia szeregu ważnych postanowień, które prezydent przedstawił rządowi państw. Między innymi omawiano sprawę zniesienia taryf pocztowych dla rozsyłki piśm peryodycznych (referent Thannay z Paryża), zniesienia opłat za telefon i założenia generalnego spisu korespondentów zagranicznych (referent Janzon, belgijczyk). Thannay referował o kartach identyczności, niezbędnych dla dziennikarzy; Singer z Wiednia i Schweitzer z Berlina o ochronie przeciwko dowolnemu wypowiedzianiu służby przez wydawców i wydawnictwa, o ochronie przeciwko odejmowaniu piśmom debitu pocztowego i przeciwko wydalaniu dziennikarzy; Singer i Steinberg z Paryża o bezpłatnym współzawodnictwie; Janzon o pojedynkach dziennikarskich z powodu polemiki w piśmie, podnosząc, że należałoby tego rodzaju rozprawy w zupełności usunąć. Mimo protestu kilku dziennikarzy niemieckich, oświadczających się za zdaniem, że pojedynki są rzeczą prywatną i nie wkraczają w sferę zawodową, uchwalono rezolucję, zgodną z wnioskiem referenta. Na ostatnim posiedzeniu przewodniczący odczytał różne zaproszenia na przyszły kongres, mianowicie: z Mediolanu, Marsylii i Bakaresztu. Uchwalono wybór miasta pozostawić komitetowi. Po zamknięciu kongresu odbyło się posiedzenie konstytuujące biura, na którym na prezydenta wybrano ponownie Wilhelma Singera.

Wykopalisko.

W majątności Redgoszczu, w pow. wągrowieckim, przy zakładaniu karpniarni w jeziorze tamtejszem natrafiono na ślady przedhistorycznych mieszkań nadwodnych. Prócz obrobionych kawałków dębiny, znaleziono sporo naczyń, które, niestety, wszystkie uległy rozbiciu. Największą osobliwością jest wszakże znaleziona tamże czaszka zwierzęcia, jak się zdaje, wodnego. Czaszka ta, wielkości głowy dziecka, formy spłaszczonej, ma pod nosem dwa rożki, zadarte w formie kłów u dzika. Właściciel Redgoszcza, p. Wł. Janta-Pończyński, zamierza wykopaliska te przekazać muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu. W jesieni rozpoczęte będą dalsze poszukiwania.

Człowiek-zwierzę.

Trudny do wiary fakt zezwierzeczenia człowieka podaje «Gazeta kaliska» w opisie następującej sprawy sądowej.

W dniu 22 b. m. wydział karny kaliskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę mieszkańca miasta Koła, 33 letniego Wincentego Jacha, oskarżonego o rozmyślnie znęcanie się nad żoną w ciągu 8 letniego pożycia małżeńskiego. Według akta oskarżenia podsądny niejednokrotnie bił swoją żonę kijem, batem, włókł po bruku, ciągnąc za włosy, wreszcie urozmaicał sobie znęcanie, związując ofiarze ręce i nogi. Zdawałoby się, że to są rzeczy nie do uwierzenia i trudno było przypuścić, żeby do tego stopnia zwyrodnienia mógł dość człowiek.

Niestety, na posiedzeniu sądowym cały szereg świadków potwierdził, że w rzeczy samej Jach strasznie obchodził się z żoną. Sąsiedzi po nocach słyszeli głuche odgłosy razów, słyszeli jęki ofiary, jej prośby, błagania, widziano, jak mąż-zwierzę, uchwyciwszy żonę za włosy, włókł ją po bruku, kopał nogami.

Nie ograniczał się jedynie zadawaniem jej cierpień fizycznych. Chcąc ją moralnie zgnębić, sprowadził do siebie kochankę, której sługą musiała być żona, i pilnie baczył, by nalożnicy jego nie uchybiano. Dobra, pracowita, cierpliwa żona porzuciła wówczas dom męża, lecz on, dowiedziawszy się, gdzie przebywa, jedzie tam i napowrót do domu ofiarę swą sprowadza i jeszcze więcej się nad nią pastwi, jeszcze więcej ją bije, katuje.

Naturalnie, że stosunek męża do żony nie był obcy mieszkańcom Koła, lecz nikt nie śmiał iść i odpowiednią władzę o tem zawiadomić z obawy, by go nie spotkała zemsta «straszego Jacha». Na szczęście jednak Jach został aresztowany za inne przestępstwo, wówczas i obchodzenie się jego z żoną doszło do uszu władzy.

Wysłuchawszy obrony z urzędu, sąd, uznając Jacha winnym znęcania się nad żoną, skazał go z art. 1499 kod. kar. na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i 1½ roku więzienia, po odbyciu zaś tej kary — pod dozór policyi na lat 4.

GIRYN.

Dwie olbrzymie armie, największe, jakie kiedykolwiek od czasów Tamerlana gotowe do boju stały naprzeciw siebie, obserwując się nawzajem z obozów w jednej z najpiękniejszych krain ziemi. Bo też prowincja Giryn jest rzeczywiście nieporównanie piękną, szczególnie nad rzeką Sungari. Białą Górą i jeziorem Smocze zaliczają do cudów Azji wschodniej. W lecie wygląda kraj ten jak jeden, olbrzymi ogród, pełen bujnej roślinności, pokryty wspaniałym kobiercem kwiatowym.

W zimie na drogach i zamarzniętych rzekach panuje ruch niezwykle ożywiony; w tej bowiem właśnie części Mandżurji są wielkie gościeńce, łączące prowincje Heilungszian na północy z Fengtien na południe. Jeżeli wkrótce nie przyjdzie do zawarcia pokoju, to okolica Girynu stanie się strasznie, krwią zroszonym pobojuwiskiem.

Tymczasem pysznie wygląda ten kwiatami zdobny kraj: lilie wszelkiego rodzaju, kosańce i

krokusy pokrywają murawę, błękitne dzwonki, kryją się w cieniu lasów; wśród zielonego prosa sterczą czerwone maki, a tam, gdzie las najbardziej gęsty, na zboczach pagórków ciemnego tła odbijają wspaniałe orchideje. Azalie, pokryte niby śniegiem, drobnymi białymi kwiatami, kolumbiny o rozmaitych odcieniach barw jaśnieją wśród traw na łąkach; — to też nic dziwnego, że wszyscy podróżni zgodnie mienią Giryn ogrodem Mandżurji.

Na całej przestrzeni 135,000 km² gromadzi Giryn niezliczoną ilość wyjątkowej piękności krajobrazów. Klejnotem Girynu jest atoli jego wielka rzeka, największa z pobocznych Amuru. Sungari, która jest zarazem główną rzeką w Mandżurji, wypływa z romantycznej okolicy, u stóp wiecznie Białej Góry, należącej do pasma, otaczającego naokoło jezioro Smocze. W tem jeziorze poświęconem smokowi, który uchodzi za boga deszczu, znajduje się źródło rzeki Erlataochang, stanowiącej wschodnie ramię Sungari. W odległości 15 kilometrów od miejsca, gdzie z północnej kończyny tego jeziora wypływa Erlataochang, są źródła Yalu'a o 45 kilometrów dalej rozpoczyna bieg rzeka Tiemeń. Drugie, główne ramię Sungari powstaje u stóp jednego ze zboczy Białej Góry. Tworzy dwa wspaniałe wodospady, z których jeden 150 stóp wysokości, stanowi źródło właściwej Sungari. W gwałtownym pędzie płynie ona przez las, położony poniżej jeziora Smoczego, a następnie toczy się pełnem niezliczonych zakrętów łozyskiem wśród gór i łąk, ogrodów i pól. Przebieżywszy 1300 km, wreszcie 220 km. powyżej Chabarowska, wpływa do potężnego Amura. Setki pięknych wiosek i kilka znacznie większych miast leży na brzegu Sungari. Najważniejsze z nich to Giryn, stolica prowincji, Boduno, Sansing i Tiejeng.

Uwagi godnem jest przedewszystkiem miasto Giryn. Jak na stolicę prowincji o osmiu milionach mieszkańców, posiada Giryn wcale nieliczną ludność, gdyż tylko około 100,000 mieszkańców. Port jest ruchliwy. Z gór, pokrytych olbrzymimi lasami sosnowymi, spławiają rzeką Sangari wielką ilość drzewa do Girynu, który oddawna słynie, jako punkt centralny wielkiego, wschodnio-azyatyckiego handlu budulcem. Chińczycy zwą Giryn miastem szczęśliwego lasu, krajowcy zaś nadają nazwę Chnan Chang, tj. warsztatów okrętowych, gdyż tutaj budują wielką ilość dżonek rzecznych. Giryn jest głównem miejscem wyrobu łodzi i czółen na całą Mandżurję; a w pobliskich miejscowościach wydobywają nadto złoto, srebro, miedź i żelazo w niezwykłej obfitości. Mieszkańcy gromadzą też niejednokrotnie wielkie bogactwa.

Pod względem strategicznym posiada Giryn nader korzystne położenie. Z tyłu ciągną się w półkole niskie pagórki, które łagodnie zbiegają się ku miastu, a z przodu płynie na 1200 stóp szeroka rzeka Sangari. Rosyjanie przetransportowali parowce z Chabarowska rzeką aż do samego Girynu. Dalej w górę jest Sungari dostępną już tylko dla dżonek. Giryn będzie daleko trudniejszy do zdobycia, aniżeli Mukden. Liniewicz, a także Rennenkampf znajdują się na dobrze sobie znanem terytorjum, gdyż obaj walczyli już tutaj w r. 1900 podczas powstania bokserów.

Najkorzystniej przedstawia się miasto Giryn w zimie. Rzeka Sungari, pokryta wtedy grubą powłoką lodową, służy jako wyborny gościeńce dla komunikacji handlowej. Po zamarzniętej rzece, jako też na wszystkich drogach, wiodących do miasta, snują się długie szeregi wozów, naładowanych winem, oliwą, suszonymi grzybami, herbata, towarami bławatnymi, rogami jeleni, owocami i trumnami. Zimą porą najżywiej pulsuje życie w Girynie. Wielkie, brudne domy zajezdne wraz z olbrzymimi dziedzińcami są przepelnione. Gromady mułów i wołów wypełniają wolne place. Woźnice waleśnią się wśród domów lub pochłaniają w restauracjach pośpiesznie zupę z ryżu, gotowane proso, pieczoną wieprzowinę i baranię, oraz popijają grzane wino. W lecie, zwłaszcza podczas pory deszczowej, która trwa do końca sierpnia, staje się pobyt w Girynie niemiłym. Najprostsze przepisy sanitarne są niezbrane. Szeroka Sungari występuje z brzegów, a zachodnia część miasta stoi często całemi dniami pod wodą. Wszystkie ulice wewnątrz starych murów miasta, zbudowanych w średnich wiekach z gliny i nieobrobionego ka-

meenia, stają się brudne i błotniste. Nad rzeką znajdują się wielkie składy i całe stosy nagromadzonych trumien, którei handel kwitnie na wielką skalę.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Urząd Starszych zgromadzenia szewców powziął starania co do święcenia niedzieli, panowie majstrowie byli również tego zdania, aby skasować handel niedzielny nie tylko w sklepach, ale i na wszystkich targach i straganach. Umowę tę podpisali wszyscy majstrowie z zastrzeżeniem, że jeśli który otworzy sklep lub rozłoży towar na targu, obowiązują się zapłacić 5 rb. na biednych, jako karę za niewypełnienie zobowiązania. Wybrano kontrolę. Jak się okazało — kontrola najpierw stanęła na targu, a za nią i pan podstarszy i ci, którzy najczęściej domagali się święcenia niedzieli.

A teraz zapytuję się Sz. Pana Redaktora, kto odbiera te pięć rubli na korzyść biednych? Jeżeli podstarszy i kontrola handlują w niedziele, to przecież nie mają czasu zbierać naznaczonych kar, a biednych w naszym mieście jest wielu. Majster.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Petersburg, 1 sierpnia. Dzisiaj o godz. 2 po południu, w Peterhofie pod prezydencją Najjaśniejszego Pana odbyło się posiedzenie osobnej rady, dla rozpoznania projektu ochmistrza Bułygina o przedstawicielstwie narodowem. Jak mówią, w posiedzeniu uczestniczą: Wielec Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Aleksy Aleksandrowicz i członkowie rady państwa: Oboleński, Polowcew, Richter, Ignatjew, Stiszinski, Wierchowski, Tagancew, Gołubjew, wszyscy ministrowie, prezesowie departamentów rady państwa, senatorowie: Bobrinski, Szirinski, Naryszkia, profesorowie uniwersytetu moskiewskiego Kluczewski, Pawłow. Referat przedstawiono z komitetu ministrow do kancelaryi państwowej.

Petersburg, 1 sierpnia. Na najpoddąnszym raporcie ministra spraw wewnętrznych, donoszącym o adresie chabarowskiej rady miejskiej z wyrażeniem obaw, że śpiesznie zawarty pokój zachwieje przewagę Rosyi i z powodu załączonej przy tem prosby, by nie słać broni, dopóki nie będzie złamany upór wroga, dalej przy wyrażeniu nadziei, że Rosya nie uzna siebie za zwyciężoną i nie zgodzi się na ustępstwa terytorjalne, oraz na zapłacenie kontrybucyi, wreszcie, że przedstawiciele kraju zaamurskiego będą powołani do ziemskiego soboru, Najjaśniejszy Pan nakreślił: Najzupełniej podzielam uczucia, które ożywiają radę miejską chabarowską i dziękuję jej.

Petersburg, 1 sierpnia. Rada pod przewodnictwem wiceministra skarbu, Timira jewa, złożona z przedstawicieli zarządów i zainteresowanych instytucji o uregulowaniu przesilenia naftowego, odbędzie się d. 3 sierpnia.

Tyflis, 1 go sierpnia. W piśmie „Kaukaz” wydrukowano następujące obwieszczenie namiestnika do ludności: „Od pewnego czasu, zwłaszcza od czasu wypadków w Baku, stosunki między ormianami a muzułmanami przybrały wrogi charakter.

Zbyt długie trwanie owych zamieszek, ze względu na rozrzucenie miejscowości, w których wynikają zaburzenia i odległości od miejsca postoju wojsk, wreszcie być może dla braku zaradności ze strony władz, dały możność ludziom złej woli do rozpuszczania pogłosek, że zaburzeniom sprzyja rząd, a wieści te w niektórych wypadkach zyskały posłuch. Uważam za swój obowiązek zwrócić się do ludności bez różnicy wyznania i narodowości, by porzucili zgnubną waśń plemienną, która wiedzie do zniszczenia i wytopienia wzajemnego i żeby się wszyscy połączyli we wspólnej pracy dla dobra ojczyzny, dla dobra Kaukazu, dla dobra żon i dzieci, pamiętając o tem, że tylko ogólna praca pokojowa, nierozdzielnie związana z losami historycznymi Rosyi, pod berłem mocarstwa rosyjskiego może dopomóc do rozkwitu całego państwa, jak również dla każdego wiernego poddanego Cesarzkiego osobno Chcę wierzyć, że zwrócenie się do ludności ze słowami szczerego przekonania prędzej doprowadzi do uspokojenia namię-

tności, niż surowy sposób rządzenia w stanie wojennym, o którego odwołanie pędzę w takim razie postarać się u Najjaśniejszego Pana przy pierwszej możności. Liczę na szczególny wpływ duchowieństwa. Dość kłótni, wzajemnych zabójstw, ruiny i tajnej nieufności. Dość zamieszek, krwi i łez”.

Cherson, 1 sierpnia. O godzinie 6 wieczorem wyrokiem sądu okręgowego wojennego, za zamach na życie naczelnika batalionu dyscyplinarnego pułkownika Dawidowa, podsadni Rogaczew, Purchomenko, Jermakow, Barcezenko i Charczuk skazani zostali na rozstrzelanie, czterech innych na ciężkie roboty, 22 oskarżonych uniewinniono.

Kielce, 1 sierpnia. Z górą 200 właścicieli domów, kupców i przemysłowców podało do rady opiekuńczej szkoły handlowej prośbę o podanie do władz odpowiednich prośby o zastąpienie języka wykładowego rosyjskiego przez polski.

Charków, 1 sierpnia. Do uniwersytetu złożono 134 prośby od studentów, starających się o egzaminy przejściowe.

Mińsk, 1 sierpnia. W m. Kopyle, w pow. słuckim, zgorzało przeszło 100 domów. Straty ogromne.

Tambów, 1 sierpnia. Otwierają tutaj oddział moskiewskiego związku rosyjan.

Petersburg, 1 sierpnia. Najpoddąnszy telegram generała Liniewicza z dnia 28 lipca brzmi, jak następuje: W ostatnich czasach w prasie zagranicznej bardzo często pojawiają się wiadomości, że armia nasza jest zupełnie otoczona i znajduje się obecnie nie tylko w niebezpieczeństwie, lecz nawet w położeniu krytycznym. Niestety, nasze pisma rosyjskie powtarzają te kłamliwe wieści i tem wszczepiają w ogół niewłaściwe wyobrażenie o położeniu naszej armii. Z powodu tego donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że armia nigdy nie była w położeniu niebezpiecznym i skrzydła nasze jeszcze nie były otoczone przez japończyków. Być może, że usiłowali oni to uczynić, ale nie udawało się im to nigdy. Stoimy na całym froncie twarzą do przeciwnika, przyczem japończycy znajdują się w pewnej odległości od naszej głównej pozycji i chociaż kilkakrotnie usiłowali przysunąć się bliżej ku nam, lecz nigdy nie udawało się im umościć blisko. Uważam za swój obowiązek donieść Waszej Cesarskiej Mości, że duch wojska wpaja we mnie całkowitą ufność do armii, najzupełniej gotowej do spełnienia zadań, które mogą jej się nadarzyć.

Petersburg, 1 sierpnia. Najpoddąnszy telegram gen. Liniewicza z dnia 31 lipca donosi: Na froncie zmian niema. Z Korei donoszą, że w dniu 25 ochotnicy rosyjscy wysunęli się za przełęcz Wynsaljenu, lecz pod naciskiem oddziałów przednich japońskich cofnęli się do Kopunsani. Japończycy, idący za ochotnikami rosyjskimi, byli spotkani ogniem działowym i odparci.

New-York, 1 sierpnia. Towarzystwo związku słowiańskiego w New Yorku czyni przygotowania do wysłania do ministra Wittego deputacyi z adresem, w którym minister powitany będzie imieniem rosyjan, zamieszkałych w Ameryce.

Kopenhaga, 1 sierpnia. Podczas obiadu galowego na zamku Bernsdorf, król Krystyan wyraził cesarzowi Wilhelmu serdeczną wdzięczność za odwiedzinę małej Dauii. Cesarz Wilhelm przypomniał, że przed dwoma laty król mianował go admirałem duńskim. Raduje on się z możliwości spędzenia dnia w ciasnym kółku w historycznym zamku Bernsdorfie, w charakterze gościa czcigodnego sędziwego króla.

Londyn, 1 sierpnia. Korespondent „Timesa” donosi z Tangeru, że Stany Zjednoczone przyjęły zaproszenie na konferencję w sprawie marokańskiej.

Paryż, 1 sierpnia. Pogłoski, jakoby rząd francuski postanowił wysłać w jesieni eskadrę na wodę Bałtyckie, są bezzasadne.

Berlin, 1-go sierpnia. Nowy traktat handlowy z Bułgarią podpisali dzisiaj podsekretarz spraw zagranicznych i pełnomocnik bułgarski.

Londyn, 1 sierpnia. W Madrasie pojawiła się cholera. Śmiertelność 8-97 proc.

Paryż, 1-go sierpnia. „Matin” zapewnia, że w archiwach ministerium spraw zagranicznych są przechowywane dowody, że poseł niemiecki w Paryżu przed czterema laty rozmawiał z Delcassé o możliwości ruchu francusko-niemieckie-

go, ale że na zapytanie Delcasségo, jakie ustępstwa Niemcy gotowe są przyznać, nie dano odpowiedzi.

Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwołki ś. p. Matki naszej

Amelii Trąbczyńskiej,

a w szczególności czcigodnemu Panu Pastorowi Gundlachowi za słowa pociechy, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Dzieci.

DZIENNE.

Petersburg, 2 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie o uznaniu za podejrzanego o epidemię cholery guberni: Jarosławską, Kostromską, Włodz mierską, Twerską, Permską, Orenburską, Wiatską i ziemię wojska dońskiego.

Ekaterynburg, 2 sierpnia. Odbyła się tu narada zarządzających zakładami fabrycznymi uralskimi w kwestyi o uregulowaniu spraw rolnych rzemieślników.

Władywostok, 2 sierpnia. W tych dniach wyjechały do Błagowieszczeńska dwa pociągi osiedleńców, wskutek corocznych powodzi i braku w kraju gruntów swobodnych.

Charków, 2 sierpnia. W gubernii zdarzyło się mnóstwo pożarów folwarków. W Baranowie pożar zniszczył około stu budowli, mnóstwo zboża, siano i bydła. We wsi Dyrkunskoje pożar zniszczył 230 budowli.

Tokio, 2 sierpnia. Opublikowano następujące doniesienie urzędowe: Armia sachalińska rozbiła rosyjan dnia 28 b. m. w odległości ośmiu kilometrów na południu Rykowa, następnie zajęła Palso. Około 1000 rosyjan odeszło ku południowi. Dowodzący wojskami na Sachalinie ogłosił o wprowadzeniu administracyi cywilnej na wyspie z dniem 30 b. m.

Londyn, 2 sierpnia. Poselstwo japońskie utrzymuje, że na Sachalinie zaprowadzono nie cywilną lecz wojskową administrację.

Kopenhaga, 2 sierpnia. Członkowie rodziny królewskiej odbyli przejażdżkę do Drlistaa, następnie powrócili do Bernsdorf do zamku Ritzau.

Tanger, 2 sierpnia. Rząd Stanów Zjednoczonych zakomunikował sultanowi o zgodzie swej na uczestnictwo w projektowanej konferencji w sprawach marokańskich.

Konstantynopol, 2 sierpnia. Marszałek Szizipasza, dowodzący wszystkimi siłami wojennymi Jemenu, mianowany został pełniącym obowiązki wali Jemenu.

Sprawca zamachu na życie sultana nie został jeszcze odszukany.

Bazylea, 2 sierpnia. Na dzisiejszem zebraniu żydowskiego banku kolonizacyjnego zgodnie z uchwałą kongresu, ostatecznie przyjęto zmiany ustawy, na mocy której kolonizacja ogranicza się wyłącznie do Palestyny i przyległych jej prowincyj.

Londyn, 2 sierpnia. Rząd otrzymał wczoraj większość w izbie niższej w dwóch głosowaniach 104 przeciw 101 głosem. Opozycja była obecna w niewielkiej liczbie. Widocznie w celu osłabienia zachowawców na posiedzenie wieczorne członkowie opozycji stawili się w większej liczbie i otrzymali przy głosowaniu o uchwaleniu kredytów na elementarne wykształcenie wszystkiego 30 głosów większości.

Nagasaki, 2 sierpnia. Alicya Roosevelt i minister wojny Tafta wyjechali do Manili.

Konstantynopol, 2 sierpnia. Termin, dany powstańcom kretańskim do złożenia broni, minął bez rezultatu. Dnia 31 lipca czterej konsulowie generalni ogłosili stan wojenny.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Stefanowi U. O tem nie mamy żadnych wiadomości.

Instytut szczepienia ospy ochronnej
Dr Tchorznickiego
 W WARSZAWIE, 594-6
 Daniłowiczowska 8. Telefon 528.

Dr. Kazimierz Brzozowski

powrócił. 998-3

Zbierajcie!!!

Szmaty, żelazo, korki, sznurki, kości, papier, szkło i t. p. przedmioty.

Zgłoszenia przyjmują firmy: „St. Weinkrane“—Piotrkowska 65, „Królikowski“—Piotrkowska 124, „Kasprzykowski“—Piotrkowska 284, „Ak. Tow. Gostyński i S-ka“—Piotrkowska 68, „Lipiński“—Nowomiejska 1, oraz p. Zaborowski—Widzewska 50.

Prosi o to

KOMITET PRZECIWZĘBRACZY.

1503

Antologia poetów polskich „KOCHAM I CIERPIĘ“

Najserdeczniejsze pienia miłosne wybrane

Z KLEJNOTÓW POEZJI POLSKIEJ.

Podręcznik do deklamacji — ułożył —

BOLESŁAW LONDYŃSKI.

Motto

„Miej serce i patrzaj w serce.“

Cena w handlu księgarskim 1 rub.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ w ozdobnej oprawie 55 kop.

W książce tej mieszczą się utwory 67 autorów.

Polecamy dla młodzieży

„Dzieje Polski“ (dwa tomy)

D-ra Feliksa Konecznego,

80 ilustracji, wielka mapa kolorowana dawnej Polski z podziałem na województwa.

Cena w oprawie rb. 1 kop. 95.
Dla prenumeratorów „Rozwoju“ rb. 1 kop. 20.
Bez oprawy rb. 1 kop. 50.
Dla prenumeratorów „Rozwoju“ — kop. 75.

Do nabycia w Administracji „Rozwoju“, Przejazd № 8.

Jest do wynajęcia każdego czasu letnie mieszkanie

w ładnej i zdrowej okolicy, z pięknym parkiem i ogrodem owocowym, oraz domem o 10 pokojach. Bliszej wiadomości udzieli administracja „Rozwoju“.

637—d 57

Skład Artykułów specjalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

- Dźwigi „Otis“
- Maszyny do pisania „Remington“
- Wagi amerykańskie „Fairbanks“
- Birka amerykańskie „Derby“
- Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
- Szafki składane „Wernicke“
- Koła pasowe drewniane
- Lampy naftowe „Wellsa“
- Segregatory „Imperial“

Zastępca na Łódź i okolice

1058

H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 3.

Dom mieszkalny

w pobliżu Helenowa, przydatny do zamieszkania przez rodzinę, ze wszelkimi wygodami, ze stajnią i mieszkaniami dla woźnicy, remizą dla wozów, ogrodem, do wynajęcia od 1 października lub wcześniej. Wiadomość u Zenona Anstadta, Średnia 74.

658—d-11

Cukiernia „Ogród Lipowy“ Mikołajewska 40.

Codzień wielki KONCERT

Kwartetu Solistów G. A. Teschnera,

jednocześnie występ ulubionych duecistów

tenora i barytona B-ci BERING.

Wejście wolne.

728—30-23

Z poważaniem Ad. Müller.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelę, iż **Zakład mój, Piotrkowska 32**, został przeniesiony pod **№ 27** i urządzony podług nowoczesnych wymagań higieny.

Wykonuje wszelkie **wyroby z włosów.**

Mycie głowy Champoning'iem i suszenie natychmiastowe specjalnym aparatem.

Salon damski

pod kierownictwem specjalisty **Pawła Kowalskiego** z Warszawy.

Z uszanowaniem **PAWEŁ ZDZIARSKI,**
Fryzjer, Piotrkowska 27.

999-3-1

Dom Bankierski

Maurycy Nelken i S-ka

Piotrkowska 78,

Przyjmuje zapisy i 10% wnioski członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Łódzkich Kupców i Przemysłowców. 996-11

Przyjmuję nadrobienie pończuch.
Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

Pokój

d'a 1 lub 2 kawalerów

z oddzielnym wejściem, z całodziennym utrzymaniem, do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Dzielna 40 m. 1. 937-6-6

Jeden pokój

z osobnym wejściem zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 109 m. 25. 1019-3-1

Drobne ogłoszenia.

Korepetytor potrzebny zaraz do przygotowania młodego człowieka na prawa egzaminu wojskowego drugiej kategorii. Zgłaszać się pomiędzy 3-4 pop., Konstantynowska № 17 m. 10. 1194-1

Magle nowe, bufet, szafa i szafki sklepowe do sprzedania zaraz. Zgłoszenia nr. 23, Bałuty. 1198-1

Młody człowiek z ładnym charakterem pisma poszukuje do przepisywania w języku polskim i rosyjskim. Oferty w Administracji „Rozwoju“ pod B. R. M. I. 172-d-

Młyn spalony do sprzedania w Kazimierzu pod Lutomią, ziemi należy móg 10. Wiadomość w Łodzi, Konstantynowska № 49 u S. Pałaszewskiego. 1197-6-1

Nauczycielki, Freblówki, Bony różnych narodowości ze świadectwami chlubnymi poleca Biuro Rościszewskiej, Piotrkowska 90. 1169-3-3

Potrzebne są podręczne. Targowa № 55 m. 18. 1206-1-1

Potrzebne prasowaczki. Ul. Cegielińska № 5. 1196-3-1

Potrzebny zdolny tapicer i dekorator do Magazynu Mebli Zjednoczonych Majstrów Stolarzów, Piotrkowska nr. 111, byłby pożądanym z niemieckim językiem. 1207-6sspi

Przybłąkał się wyżeł, pointer, maść ciemnobronzowej, odebrać można na stacji Widzew drogi Łódzkiej. 1205-2-1

Potrzebny czeladnik ślusarski. Piotrkowska 81, K. Falkowski. 1185-2-2

Pokój frontowy zaraz do wynajęcia z wodą. Szkolna 6, I-sze piętro. 1188-2-2

Potrzebna zdolna panna do szycia bluzek, oraz panna do szycia bielizny damskiej. Wschodnia 70, magazyn „Leonia“. 1183-3-2

Sa-nuel Grinberg zawiadamia o zagubieniu kwitu bagażowego st. Makoszyno-Łódź z dnia 9 sierpnia 1904 r. Kwit ten nieważny. 1199-3-1

Subjekt felczerski poszukuje kondycyl. Oferty w admin. „Rozwoju“ pod G. P. G. 1201-2-1

Uczeń potrzebny do biura, znający języki polski, rosyjski i niemiecki z ładnym piśmem. Andrzeja 1 m. 11. 1200-3-1

Zaginął chłopczyk 4 letni na imię Stefan, ubrany w spodzianki granatowe, marynarkę kortową, boso, w czapce z daszkiem. Łaskawego znalazcę prosi o odprowadzenie go na Stare Rokicie, dom Przybyły, do ojca Chmielewskiego. 1208-1-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Wincentego Marciniaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 1180-3-2

Zaginął paszport na imię Tomasz Hajduka, wydany z gub. kaliskiej, gminy Niewierz—przez wójta Pawłowski. 1181-3-3

Zaginął paszport na imię Izraela Broniowski, wydany z gminy Radogosz. 1187-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Wawrzynca Graczyka, wydana z gminy Bruźca, pow. łódzkiego 1190-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna, wydana z magistratu miasta Łodzi na imię Józefa Zientalaka. 1195-3-1

Zaginął kwit na paszport zagraniczny na imię Karola Bregelmana, wydany przez policmajstra m. Łodzi. 1204-3-1

Zaginął paszport na imię Izaaka Opadowskiego, wydany z Szadku, powiatu sieradzkiego, gub. kaliskiej. 1203-3-1

Zaginęła karta o paszportu, wydana z fabryki Poznańskiego na imię Franciszka Kompielskiego. 1202-3-1

Zaginął paszport, wydany z gm. Opoczno na imię Icka Zilberita. 1210-3-1

Zaginął paszport na imię Maryanny Kil, pow. koniński, gub. kaliska, gmina Władysławów. 1209-3-1

W. P.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości W. P., że nasze biuro oraz składy przeniesione zostały na ulicę

Piotrkowska 150

(dawniej składy Tow. Akc. K. SCHLOSSER).

W celu ułatwienia porozumienia się z naszymi pojedynczymi oddziałami, urządziliśmy trzy telefoniczne połączenia, a mianowicie:

Aparat **№ 532 dla Biura ogólnego,**
 „ **№ 422 dla oddziału Siemens-Schuckert,**
 „ **№ 386 dla „ J. Giedion z Wiednia.**

W celu ułatwienia szybkiego porozumiewania się, upraszamy W. P. o łączenie się zawsze z odpowiednimi oddziałami.

Przez powiększenie lokalu i połączenie w jednym miejscu biura ze składami, osiągnęliśmy cel podwójny, a mianowicie: możność powiększenia zapasu towarów, oraz lepszą organizację biurową, co pozwala razem na dokładniejsze i szybsze wykonywanie udzielanych namzleceń.

Z poważaniem

HORDLICZKA i STAMIROWSKI.

1016-3-1

M. SPRZĄCZKOWSKI

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WIN

oraz skład herbaty firm

Piotr Orłow i B-ci K. i C. Popow

poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz rummy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Wody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański 171-r-346

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Siedmioklasowe Szkoły Handlowe w Pabianicach,

pozostające pod Zarządem Ministerium Skarbu.

7-klasowa Szkoła Handlowa

7-klasowa Szkoła Handlowa

Żeńska

Męska,

istniejąca od roku 1899.

istniejąca od roku 1898.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas: **12 (25) i 13 (26) sierpnia 1905 r.** 981-3-2

W Inowłodzu

jest jeszcze kilka

mieszkań letnich

i pokoje pojedyncze do wynajęcia. Doktor, restauracja etc. Wiadomość na miejscu lub w Łodzi, Zielona 11, u właściciela. 994-4-2

Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkim Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozabawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczy, przedziałników, ślusarzy, studniarzy, kowali, tokarzy, stolarzy, cieśli, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu skeyjnego).

Dla panów od 8-11 r. i od 6-8. dla
dam od g. 5-6. c-2 6

W niedziele i święta od 9-12 i od 3-4.

Dr. Rząd

powrócił.

NAWROT № 13.

1010-3-1

DR. I. PRZEDBORSKI

przeprowadził się

na ul. Wschodnią 69.

1011-4-3

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne Andrzeja 13.

Przyjmuje od 4-8 wieczorem.

W niedziele i święta od g. 9 1/2-1 pop. 507-d-97

Dr. F. Klozenberg

przyjmuje z chorobami wewnętrznymi, spec. nerwowymi (leczenie elektrycznością) od 9-10 r. i 4-6 popoł., w niedziele i święta od 9-10 r. Dzielna 25. 912-8-7

Dr. Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami wenerycznymi i skórnymi 8-10, 5-6.

PIOTRKOWSKA 130. 1013-8-1

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,
mieszka obecnie przy 1429

Piotrkowskiej № 200.
Przyjmuje od 8-9 1/2 r. i od 4 1/2-6 1/2 pp.

Dr. M. Bełżyński

wyjechał.

 991-3-3

Kupię domek

lub też **plac obszerny** w mieście na dogodnych warunkach. Adres Zielona 47 m. 3. 979-3-3



Załad

zegarmistrzowski

St. DRECKIEGO

przeniesiono na ul.

Piotrkowską № 145.

Przed sklepem przystanek tramwajowy.
1029-d 208.

W piątek dnia 28-go lipca r. b.

zaginął duży pies

rasy St. Bernard, maści żółto-białej. Uprasza się o odprowadzenie lub zawiadomienie, za nagrodą do T. Markowskiego, fabryka Gejera. Za niaprawne przetrzymanie psa wystąpię na drogę sądową. 1007-3-2

842



Peleryna męska z szarego lub brązowego wło-
chatego materiału rb. 12. Kamizelka modna rb. 2.50.
Spodnie rb. 4.75
u EMILIA SCHMECHLA
Piotrkowskie 98.